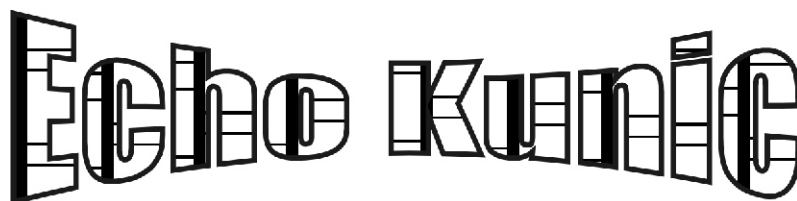


SKŁAD REDAKCJI:

Martyna Bidzińska, Klaudia Czarnecka; Sebastian Nawrocki,
Anna Waszkiewicz,

Wydawca: Kunickie Stowarzyszenie Inicjatyw Pozarządowych

Adres redakcji: Gimnazjum nr 4 w Żarach, ul. Pułaskiego 4,
68-205 Żary, tel. (68) 479-33-39



<http://www.ksip.strefa.pl>

WYWIAD Z PANIĄ DYREKTOR

rozmawiały: M.Wolska, M.Michalik

Od 1.09.2012 funkcjonuje w Żarach Zespół Szkół, który został utworzony z dwóch odrębnych placówek: Szkoły Podstawowej nr 10 i Gimnazjum nr 4. Można powiedzieć, że niewiele się zmieniło, bo przecież dwie szkoły były od 14 lat pod jednym dachem. Czy na pewno wszystko pozostało tutaj jak dawniej? Zapytaliśmy o to Panią dyrektor **M. Bogumiłę Bajerską**, która dotychczas zarządzała Gimnazjum nr 4.

M. B. Bajerska: To tylko pozornie wygląda, jakby nic się nie zmieniło. Zarówno uczniowie SP 10 jak i G 4 uczęszczają do tej samej części budynku, mają tych samych nauczycieli. Jednakże każda ze szkół wchodzących w skład Zespołu to odrębna placówka oświatowa. Wiele obie szkoły łączy, ale również sporo dzieli np.: ceremoniał, wypielegnowane tradycje, zadania zawarte w podstawie programowej, modele absolwentów, formy oddziaływań wychowawczych. Jednak już po prawie dwóch miesiącach widać, że udało nam się połączyć historię ze współczesnością przy organizacji imprez i uroczystości szkolnych. Po wejściu do szkoły od razu można dostrzec, że cały czas zachodzą zmiany. Ważnym aspektem wychowawczym jest uruchomienie przejść na korytarzach, które spowodowało, że uczniowie są lepiej rozpoznawani. Natomiast utworzenie wspólnego pokoju nauczycielskiego sprzyja integracji, ułatwia przepływ informacji o uczniach, co pozwala na bieżącą modyfikację działań zarówno dydaktycznych jak i wychowawczych.

Od 1999r. kierowała Pani mniejszą szkołą. Teraz Burmistrz miasta powierzył Pani dużą szkołę, w której jest znacznie więcej uczniów, nauczycieli. Czy w związku z tym ma Pani więcej obowiązków?

M.B. Bajerska: To prawda obowiązków mi znacznie przybyło, ponieważ oprócz czynności związanych z przystosowaniem budynku do potrzeb Zespołu doszły obowiązki związane z zapewnieniem sprawnej orga-

nizacji działania obu szkół. Powołanie zastępcy oraz równy podział kompetencji sprawia, że zarządzając szkołą, nie rozgraniczam zadań. Jednolite i równorzędne traktowanie obu szkół przynosi korzyści zarówno nauczycielom, uczniom, rodzicom. Jednak dwie szkoły to dwie rady pedagogiczne, dwie rady rodziców, dwa parlamenty uczniowskie. Liczę na sprawną współpracę, która przyczyni się do wzmocnienia pozytywnego wizerunku szkoły podstawowej i gimnazjum.

Zespół Szkół to miejsce nauki zarówno małych dzieci jak i młodzieży gimnazjalnej. Z którą grupą wiekową - Pani zdaniem - łatwiej pracować?

M.B. Bajerska: W Zespole uczą się dzieci i młodzież w wieku od 6 do 16 lat. Trudno mi jednoznacznie stwierdzić, z którą grupą wiekową pracuje mi się lepiej. W swojej pracy zawodowej uczyłam zarówno w szkole podstawowej, gimnazjum, w szkole ponadgimnazjalnej oraz młodzież, która po szkole średniej zdobywała dodatkowe kwalifikacje. Praca z każdą grupą wiekową dostarczyła mi wiele satysfakcji.

Każdy dyrektor ma pewne marzenia związane z zarządzaną placówką. Nie wszystko uda się zrealizować. Co Pani zamierza zmienić w szkole?

M.B. Bajerska: Najważniejszym zadaniem jest przystosowanie szkoły do potrzeb utworzonego Zespołu. Do tej pory w ciągu dwóch miesięcy udało się uruchomić na parterze przejście pomiędzy szkołami, powstał nowy pokój nauczycielski, gabinet zastępcy dyrektora, gabinet pielęgniarki szkolnej, psychologa i logopedy. Lada dzień powstanie przejście w piwnicy, rozpoczną się prace związane z remontem świetlicy oraz połączeniem bibliotek szkolnych. Wiele prac zaplanowanych zostało na okres przerw świątecznych oraz ferii szkolnych. Jednak największym moim marzeniem jest termomodernizacja obiektu szkoły i hali sportowej. Chciałabym, aby nasza szkoła była tak piękna i kolorowa jak z Szkoła Podstawowa nr 1, z bogatym wyposażeniem w nowoczesne pomoce szkolne np. tablice interaktywne.

Aktywna Jesień przez cały rok

Eugeniusz Zagórski

Klub Aktywna Jesień, czasami mówimy Złota Jesień, choć złoto nie kojarzy się ostatnio najlepiej, to zespół wspaniałych kobiet, które we wspólnym działaniu dzielą się z nami tym co mają najlepsze, swoim sercem, uśmiechem i ofiarnością. Działając od pięciu lat, pod kierunkiem pani Krystyny Bąk w zespole początkowo pięcioosobowym ożywiły życie naszej miejscowości, działając na rzecz naszego środowiska poprzez współpracę z Żarskim Domem Kultury oraz w środowisku naszej parafii. Obecnie w klubie działa 12 pań, które już po raz trzeci zorganizowały parafialny festyn rodzinny, który integruje rodziny zarówno przy jego organizacji jak i przy wspólnej zabawie na festynie.

W ramach współpracy z Żarskim Domem Kultury, w jego filii w Kunicach, zorganizowane zostało spotkanie z okazji dnia chorego oraz spotkanie z lokalną poetką, panią o niezwyklej osobowości, Eugenią Prośół. Spotkanie cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem, co miało swój wyraz we frekwencji i serdecznej atmosferze. Podczas regularnych spotkań członkinie klubu korzystają z zajęć organizowanych przez zielonogórską Caritas w postaci:

- > zajęć kulinarnych,
- > spotkań z psychologiem,
- > instruktorem tańca i Tai Chi,
- > instruktorem nordic walking.

Dzielne panie zdopingowały grupę osób, które wraz z nimi wzięły udział w I-szej pielgrzymce nordic walkerów w Polsce, która odbyła się 19 maja 2012 r. Wśród ponad 200 pielgrzymów kunicka grupa przeszła ok. 11 km z Chyciny do miejsca uświęconego męczeństwem Pierwszych Polskich Męczenników z Międzyrzecza. Oczywiście taki wyczyn został poprzedzony solidnym przygotowaniem poprzez regularne spacery z kijkami i wycieczki rowerowe.

Ambicją pań z Klubu jest nie tylko poznawanie najbliższej okolicy. Ostatnio zorganizowały bardzo ciekawy wyjazd do Skalnego Miasta w Czechach.

Klub Aktywna Jesień zaprasza do swego grona wszystkich chętnych szukających okazji do aktywnego spędzenia czasu na świeżym powietrzu lub innej formie, chociażby w miłym gronie przy kawie lub herbacie.

WSPOMNIENIE O BASENIE W „PIGUŁCE”



Kunice są pięknie położone wśród lasów i niewielkich jeziorok. Okoliczne rozlewiska wodne w większości powstały w miejscach zapadlisk pokopalnianych oraz wyrobisk po żwirowniach. Mają też te inne piękne określenia jak: „Morskie oko” czy „Wyspa”. Piękna czysta woda wygląda bardzo atrakcyjnie podczas letniego wypoczynku. Ale były i są bardzo, ale to bardzo niebezpieczne. Zanotowano tu kilkanaście utonięć młodych ludzi. Był to od zawsze poważny problem społeczny. Nie wystarczyły apele oraz częste kontrole tych akwenów. Po dziś dzień ludzie tam się kąpią i wśród tych jak przed laty śmierć co jakiś czas zbiera swoje żniwo. Alternatywą dla tych dzikich kąpielisk miał być Basen Kunice”.

Konkurować z „gliniankami” było jednak trudno, gdyż „Basen” to akwen naturalny z brakiem bieżącej wody, zarybiany. W drugiej połowie lat 60. przystąpiono do „ucywilizowania” tego zbiornika wodnego. W owym czasie opiekę administracyjną w Kunicach sprawowała Osiedlowa Rada Narodowa, a praktycznie rzecz ujmując pan Marceli Kępiński ówczesny jej sekretarz. Wykonano więc pomost drewniany, wypuszczono wodę, aby z dna usunąć szlam. Większość prac wykonała jednostka wojskowa w Żarach.

Pierwszym etatowym ratownikiem opiekunem był Bogdan Zaborowski; brakowało podstawowego sprzętu, teren do kąpieli wyznaczał płot z żerdzi. Z elektrowni Łaz sprowadzono pawilon drewniany, który służył tam za pomieszczenie stołówkowe. Był to rok 1968, a montażem owego pawilonu zajął się kunicki stolarz Jan Raczkowski z ekipą. Prace wykonano na zlecenie ORN Kunice. Pracownik HSO „KUNICE” Jan Zieńko, oraz paru zapaleńców stworzyło Drużynę Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i od tej pory zaczęły się regularne szkolenia ratownicze, nauka pływania oraz prelekcje po szkołach na temat bezpieczeństwa nad wodą. Były to trudne czasy, gdyż nie było żadnych wzorców do tego typu przedsięwzięć. Działalność Kunickiego WOPR przyczyniła się do znacznego obniżenia utonięć, a nawet były takie lata, że nikt nie stracił życia nad wodą i o to chodziło. Jan Zieńko dostaje atrakcyjną pracę w Jastrzębiu i na początku lat 70. opuszcza Kunice. Całą działalność przejmuje, jeszcze wówczas młody, Bogdan Klockowski. Stawiając na młodzież doprowadza do szybkiego wzrostu szeregów WOPR-u. Powstają drużyny, harcerska i dziewczęca osobowo 120 członków.

Przyjazną rękę ratownikom podaje zakład HSO „KUNICE”, który to też ma basen pod swoją opieką. Związki Zawodowe Chemików, oraz dyrekcja nie szczędzą finansów na sprzęt i wygląd Ośrodka. Pan Wacław Hryniuk ze Związków oraz Pan Jerzy Węgier, dyrektor zakładu HSO „KUNICE”, dbają o to, aby ich załoga po pracy bezpiecznie wypoczywała nad wodą. Udaje się ściągnąć na basen młodzież, a zwłaszcza dzieci. Ratownicy posiadają dzięki HSO „KUNICE” najnowszy sprzęt, są ładnie ubrani, a co najważniejsze są bardzo dobrze wyszkoleni. Drużyna WOPR posiada nawet swoje pismo firmowe z logo „WOPR-KUNICE”.

Basen tętni życiem; w dzień praca, a wieczorem niekończące się dyskoteki. Ratownicy z Kunic startują w zawodach w całym województwie. Wszystko jest skrupulatnie zapisane i sfotografowane przez kierownika WOPR. Hitem Kunickiego basenu staje się oryginalna piaszczysta plaża, a to dzięki dyrektorowi technicznemu HSO „KUNICE” Zbigniewowi Kępcę, który to spowodował, że zbędny piasek z remontu przetransportowano na ośrodek. Raj dla dzieci i zabawa jak nad morzem. Hasłem przewodnim było: „RATOWANIE TONAŁEGO OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO”.

Dobrze układa się współpraca z ZDK Kunice, który używa sprzętu nagłaśniającego, PTTK (wspólne imprezy) oraz UNIĄ KUNICE. Były to czasy, gdy działalność Domu Kultury przeniosło się na Basen. Była nawet biblioteka, gra w „piłkarzyki”, tenis stołowy. Pani Ela Oleksy Kępińska, ówczesna kierowniczka domu kultury, miała wiele pomysłów i potrafiła wykorzystać nasz młodzieńczy zapał. Należy samokrytycznie przyznać, że nieraz trochę nadużywaliśmy swoich pomysłów na rozrywkę, co Pani Eli się nie podobało. Ale i na to była recepta „Ależ Pani Elu dyrektor pozwolił” i wszystko się dobrze kończyło. Ot takie błędy młodości, a ściślej mówiąc, to jeden z okolicznych rolników poszedł do księdza mówiąc, że krowy mało mleka dają, bo na basenie za głośno wieczorami grają. Samo życie.

Młodzi harcerze w akcji „NIEOBOZOWE LATO” w piłce nożnej zdobywają nawet puchar województwa. Z tych młodych chłopców w późniejszym czasie powstał trzon Unii Kunice. Za namową Prezesa wojewódzkiego WOPR Stanisława Cierniaka drużyna WOPR KUNICE zgłasza się do konkursu Lata z Radiem „Kąpiemy się bezpiecznie”. Przydała się cała dokumentacja skrupulatnie zbierana. Zaproszono nas do Warszawy. Pojechaliśmy pełni obaw. Błysk kamer i fleszy, był dla nas nieznanym. Siedzieliśmy na końcu warszawskiego MPiKu i czekaliśmy, sami nie wiedząc na co. Wszyscy odbierali jakieś nagrody tylko nie nasz zespół. Pojechaliśmy tam z piękną miedzianą paterą, która więcej kosztowała dyrektora HSO „KUNICE”, aniżeli otrzymane tam nagrody. Ale stało

się. Prezes Z.G. WOPR Wojciech Płóciennik oraz przedstawiciele Polskiego Radia oznajmili: Najlepsza drużyna WOPR i kąpielisko to: KUNICE. Otrzymaliśmy 50 tys. złotych na sprzęt oraz wysokie nagrody dla ratowników. Wracając pociągiem do domu w radiu usłyszeliśmy jeszcze raz, że jesteśmy najlepsi w Polsce. Taki sam sukces zanotowaliśmy jeszcze dwa razy. To była nasza największa nagroda za ciężką pracę.

W roku 1976 na wniosek władz miejskich w Żarach kierownik drużyny WOPR Bogdan Klockowski został uhonorowany przez Radę Państwa Brązowym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną. Wspominając tamte czasy, należałoby wymienić wiele nazwisk, ale z upływem czasu nie chcę tego robić, aby kogoś przez zapomnienie nie urazić. WOPR „KUNICE” stanowił monolit, byliśmy jak rodzina. Żadne słowa ani nazwisko nie oddadzą tamtej atmosfery. Wszystko robiliśmy razem i społecznie. Na fali euforii po dobrej grze Wojciecha Fibaka zbudowaliśmy (dzięki HSO „KUNICE”) 4 korty. Nie ujmując ZDK „KUNICE” to na basenie kwitło, w okresie letnim, życie kulturalne Kunic. Nie masz na bilet na dyskotekę, nie szkodzi dziś wchodzisz, jutro odpracujesz.

No powiedzcie, któż ze starszych już dzisiaj nie pamięta słynnych Kunickich Sobótek, zabaw na molo, czy Kunickiego amfiteatru, który dziś zarosły brzozy. Tu wypoczywały całe Żary i okolice, aż łąza się w oku kręci. Ale przyszły ciężkie czasy dla przemysłu oraz zmiana kadrowa. HSO „KUNICE” oddała ośrodek miastu i to był początek końca basenu „KUNICE” i WOPR-u. Drużyna się rozpadła na basen weszła komercja. Dziś pozostała tylko skrząca się tafla wody oraz szumiące kasztany. Ale jedno w Nas ratownikach WOPR „KUNICE” pozostanie na zawsze to umiejętność. Pozdrawiam wszystkich ratowników, zarówno panie jak i panów oraz harcerzy, którzy mają już dzisiaj trochę lat. Moim marzeniem - jest zjazd kunickich ratowników, a na pewno będzie co wspominać.

Panowie ratownicy z „brzuszkami” Panie ratowniczkę z dziećmi i już dorośli harcerze, którzy byli naszą chlubą; wszyscy wykonamy pokaz ratownictwa wodnego po raz ostatni na naszym ukochanym basenie. To nie jest hymn pochwalny, tak naprawdę było. A jaka na to recepta: po prostu wszyscy byliśmy młodzi, odważni nie baliśmy się wyzwania, ciekawi rozrywki i świata. Bo nie było komputerów, ani telefonów komórkowych i dlatego nasza młodość była wspaniałą, uczyło nas życie, to życie zawsze staraliśmy się ratować innym. I chyba nam się to udało - do zobaczenia.

Pozdrawiam:

Ostatni Kierownik Drużyny WOPR „KUNICE”
Starszy Ratownik Wodny Bogdan Klockowski

CZY W DOROSŁYM ŻYCIU CHCIAŁBYM MIESZKAĆ W POLSCE?

Od kilku lat zaobserwowano znaczny wzrost liczby młodych Polaków wyjeżdżających z kraju w celach zarobkowych. Jednocześnie od pewnego czasu można zaobserwować, że do Polski przyjeżdża coraz więcej obcokrajowców ze względu na pogłębiający się kryzys w Unii Europejskiej. Na ulicach polskich miast możemy spotkać młodych Hiszpanów, Włochów i Greków. W naszym gimnazjum uczniowie klas drugich mieli w ramach zadania z języka polskiego napisać rozprawkę na temat, czy w dorosłym życiu chcieliby wyjechać z Polski. Przeważały opinie o pozostaniu w kraju. Tylko nieliczni są przekonani, że za granicą łatwiej jest o pracę, szybciej można coś osiągnąć. Przytaczamy dwie prace uczennic o odmiennych poglądach na ten temat.

Myśląc o swojej przyszłości, zakładam, że to właśnie w Polsce będę się kształcić i pracować. Chciałabym podróżować, poznawać świat, ale nie wyobrażam sobie życia w obcym kraju. Jednak czy w pogoni za karierą opuściłabym ojczyznę?

W mojej opinii nasz kraj jest wyjątkowy. Mamy wspaniałe tradycje i bogatą kulturę. Uważam, że nie potrafiłabym przyjąć odmiennych tradycji, panujących w innym państwie. Łączy mnie szczególna więź emocjonalna z ojczyzną. Koleżanki ze szkoły są podobnego zdania. „Nie mogłabym żyć z amerykańskim uśmiechem przyklejonym do twarzy i na każde pytanie odpowiadać: „fine, thanks.”

Kolejnym argumentem jest nieustanny rozwój Polski. Powstają nowe firmy i miejsca pracy. Polscy fachowcy typu inżynier, budowlaniacy są bardzo cenieni w Europie. Aby pozwolić naszej ojczyźnie rozwijać się, należy zwalczyć uprzedzenia i błędne stereotypy o zarobkach w kraju. Robert, jeden z naszych rówieśników, ma podobne zdanie na ten temat. „Ależ to właśnie w Polsce młodzi ludzie mają największe perspektywy rozwoju. Dochód narodowy jest coraz większy, pensje rosną.”

Jestem głęboko przekonana, że w przyszłości wyjadę za granicę. Mam jednak na myśli krótkoterminowy urlop. Chcę poznawać świat, kulturę i języki. Uważam, że nie wytrzymałabym zbyt długo w obcym kraju. Myślę podobnie jak Filip, który mówi, że: „Chętnie pojechałabym na studia za granicę, żeby poznać kawałek świata, nabrać samodzielności, nauczyć się biegle języka. Ale potem wróciłbym do Polski.”

Dogłębnie analizując wyżej przedstawione argumenty, myślę, że nie wyjadę na stałe z kraju, gdyż tu jest mój dom, nawet jeżeli brzmi to dość patetycznie. W obcym państwie odczuwałabym wewnętrzną pustkę i trudno byłoby ją czymkolwiek zapełnić.

Marta Wolska kl. II B gimnazjalna

W dzisiejszych czasach wielu młodych ludzi po wkroczeniu w dorosłość podejmuje decyzję o opuszczeniu kraju. Powody takiego wyboru bywają bardzo różne, często jest to możliwość kontynuacji nauki, chęć poznania obcego języka lub ustatkowanie się i znalezienie sobie dobrze płatnej i ciekawej pracy. Ja jednak nie zdecydowałabym się na opuszczenie granic naszego kraju i wydaje mi się, że ostatnio wzrasta liczba osób podzielających moje zdanie.

Niewątpliwie za granicą jest lepsze życie, więcej się zarabia, ludzie bardziej szanują swoją pracę i siebie wzajemnie. Należy jednak zwrócić uwagę, że to właśnie w Polsce - naszym kraju- młodzi ludzie mają największe perspektywy rozwoju. Dochód narodowy jest coraz większy, a pensje rosną. Dobry specjalista w swojej dziedzinie może znaleźć świetną, ciekawą i satysfakcjonującą pracę.

Nie wyobrażam sobie opuszczenia granic Polski na stałe. Polska to moja ojczyzna. Nie mogłabym tak zostawić mojej rodziny, w której się wychowałam, zawsze mnie wspomagała i wspierała, kiedy byłam w potrzebie. Tutaj mam przyjaciół i znajomych. Tu jest moje miejsce na ziemi.

Kolejnym argumentem potwierdzającym moją tezę jest fakt, że jako sportowiec z dumą reprezentuję barwy biało - czerwone na matach zawodów międzynarodowych. Najszczęśliwszą dla mnie chwilą i niezapomnianym wrażeniem jest moment, gdy stoję na podium i słyszę hymn Polski. Wtedy jestem wzruszona i bardzo szczęśliwa, że pochodzę z tego kraju.

Uważam, że przytoczone przeze mnie argumenty w pełni pokazują stanowisko młodych ludzi w kwestii wyjazdów z Polski i jasno wynika z nich, że ja swoją przyszłość wiążę z Polską.

Marta Łysko kl. II a gimnazjalna

Zarząd Stowarzyszenia informuje, że Kapituła Nagrody Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze w dniu 03.09.2012 r. wskazała Kunickie Stowarzyszenie Inicjatyw Pozarządowych do Dorocznej Nagrody za promowanie zabytków województwa lubuskiego. Przyznana nagroda finansowa wynosi 1500 zł. Wręczenie dyplomu nastąpiło w trakcie obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa w dniu 08.09.2012 r. w Muzeum Etnograficznym w Ochli.

